Nr 487. Kraków, Wtorek 22 Października 1907. Rok XXVI.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	88 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 16.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe: miejscową: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Słabe duchy.

Widmo ustawy wywłaszczającej, przygotowywanej przez rząd pruski, zaczyna w tamtejszem społeczeństwie polskiem wywoływać objawy bardzo niepomyślne. Już przed kilku tygodniami spotkaliśmy się w pismach ludowych poznańskich z przykrą wiadomością, że w pewnej okolicy zamożniejsi włościanie zaczynają się usuwać od organizacyj narodowych i od udziału w polityczno-narodowej pracy z obawy przed utratą swoich posiadłości. Motywują oni bowiem ten swój odwrót tem, że jeżeli przez tak zwaną „agitacyę polską“ narażą się rządowi pruskiemu, to do nich najpierw zastosowaną zostanie ustawa wywłaszczająca po jej uchwaleniu. Zdaje się, że taką obawą powoduje się także część większych właścicieli ziemskich. Wnosić to można z broszury, jaką wydał świeżo w języku niemieckim właściciel jednego z najpiękniejszych majątków polskich w W. Ks. Poznańskiem, p. Turno z Objezierza, potomek rodziny, u której gościł czasu swego Adam Mickiewicz. O broszurze tej wspomnieliśmy już poprzednio; ze względu jednak na jej szkodliwą tendencyę i znaczenie, na krótkiej wzmiance poprzestać nie możemy. Należy zwrócić na nią uwagę i podnieść głos przestrogi przeciwko wyrażonym w niej zapatrywaniom.

Napisana ona została, jak już jej tytuł wskazuje: „Zur Enteignungsfrage“ — pod wpływem zapowiedzi ustawy wywłaszczającej. Sprawą tej ustawy autor atoli stosunkowo mało się zajmuje; zaznacza nawet, że jeszcze nie wierzy, aby tego rodzaju projekt mógł być uchwalony, a dalej, że nie uważałby go także za narodowe nieszczęście dla Polaków. Większą część broszury zajmuje program polityczny, i to program ugodowy najgorszego rodzaju. I właśnie ten program zasługuje na najsurowsze potępienie.

Czytając wywody p. Turny, odnosi się takie wrażenie, jak gdyby autor w ostatnich 15 latach nic nie widział i nie słyszał, co się w koło niego dzieje, że spał lub bawił daleko poza gragranicami ojczystej swej dzielnicy. Usiłuje on bowiem przekonać rząd pruski, że powinien odstąpić od polityki gwałtu i zwrócić się w duchu pojednawczym do „najspokojniejszego pod względem politycznym żywiołu polskiego“ — do ziemiaństwa, które autor w ten sposób stara się przeciwstawić mniej spokojnym miastom. Taka pojednawcza polityka, jego zdaniem rychlej rząd doprowadzi do zamierzonego celu, do ostatecznego pogodzenia społeczeństwa polskiego z faktem nierozerwalnej przynależności do państwa pruskiego.

Po sromotnem bankructwie polityki ugodowej w latach 1890 do 1895, po ciężkich walkach ostatnich, po Wrześni i strajku szkolnym, ta propozycya autora wywołać musi nietylko zdumienie, lecz także najwyższy niesmak. Dalsze zaś uwagi autora są wprost oburzające. Tak np. przedstawiając społeczeństwo polskie, jako „pożałowania godny naród, któremu głęboko w pamięci utkwiło to, co stracił“, odzywa się temi słowy do rządu pruskiego: „Pozwólcie mu panowie zapomnieć o przeszłości w ten sposób, że zrobicie mu teraźniejszość pożądania godną“. Wówczas, jego zdaniem, „zniknie powoli nieufność i nastaną stosunki początkowo znośne, a w przyszłości — miejmy nadzieję — serdeczne“. To już słowa, uwłaczające godności narodowej — słowa, graniczące z wyrzeczeniem się poczucia narodowego.

Zaprawdę, wobec takich głosów za wielkie szczęście uważać trzeba, iż rząd pruski stanowczo odrzuca wszelką politykę ugodową względem Polaków i występuje wobec nich w roli nieprzejednanego wroga. W przeciwnym razie taka polityka słabych duchów mogłaby się naprawdę stać nieszczęściem dla społeczeństwa polskiego.

Pojmujemy dobrze, że autor bardzo jest przywiązany do pięknego swego dziedzictwa, że drży na myśl, iż gwałtem wypędzony zostanie z tej ziemi ojców swoich; lecz i to jeszcze nie usprawiedliwia stanowiska, jakie zajął w nadziei ocalenia się przed tak bolesną ostatecznością.

Słusznie też cała prasa poznańska — z wyjątkiem — niestety „Dziennika Poznańskiego“, ostro wystąpiła przeciwko tej broszurze. „Czytelnik — pisze „Kuryer Poznański“ — wyrabia sobie zdanie, iż doświadczenia przeszłości nie nauczyły autora niczego. Za tem większy zaś błąd polityczny poczytać należy autorowi, że rzuca hasło ugody właśnie dziś, w chwili, gdy dla Sejmu przygotowuje się projekt wyparcia nas gwałtem z gleby rodzinnej, a dla parlamentu projekt zakneblowania nam gwałtem ust w życiu publicznem. Hasło ugody w tej chwili musi przez rząd być zrozumiane jako akt trwogi i niemocy i jako taki też zostanie przez naszych wrogów wyzyskane na naszą niekorzyść — przedewszystkiem w sprawie wywłaszczenia. Wrogowie nasi uważać to będą za dowód, że wśród społeczeństwa polskiego szerzyć zaczyna się popłoch i lęk.“

Takiego popłochu i lęku — jak zapewnia „Kuryer Poznański“ — w społeczeństwie wielkopolskim, na ogół biorąc, niema, przeciwnie, jest równowaga, siła i wiara we własne siły — lecz mimo to broszura p. Turny może wyrządzić szkodę temu społeczeństwu przez narażenie go na wewnętrzną niezgodę. „Obcym musi być społeczeństwu naszemu — kończy „Kuryer“ — ten program, tchnący jaskrawym loyalizmem.“

Obcym — wprost wstrętnem jest dla całego narodu polskiego. Spodziewamy się też, że koła, kierujące polityką narodową w zaborze pruskim, rychło zdobędą się na energię stłumienia w zarodku tych niegodnych zakusów i objawów trwogi słabych duchów.

Polityka ruska w parlamencie.

Donosiliśmy już, że prezydyum ruskiego klubu parlamentarnego prowadzi rokowania z baronem Beckiem w sprawie swoich „minimalnych“ żądań, postawionych prezydentowi gabinetu jeszcze w czasie feryj parlamentarnych, a mianowicie w miesiącu lipcu.

Według oficyalnego komunikatu prezydyum klubu ruskiego z dnia 18 b. m., przedmiotem dwóch odbytych do tego czasu konferencyj nie była ugoda z Węgrami, o której bar. Beck posłów ruskich tylko poinformował, ale przedmiotem tych narad były właśnie owe minimalne żądania z lipca. Podczas narady nad temi żądaniami, w której uczestniczyli także minister skarbu dr Korytowski i namiestnik hr. Potocki poruszono między innemi sprawę sejmowej reformy wyborczej, a ze strony rządu rzucono myśl, aby w tym względzie wszystkie stronnictwa sejmowe jeszcze raz traktowały z sobą w celu osiągnięcia porozumienia. Co do innych postulatów będą rokowania z bar. Beckiem prowadzone dalej: „Klub ukraiński jednak — czytamy w komunikacie wspomnianym — odnosi się do tych rokowań z wielkim pesymizmem, ponieważ rząd ciągle jeszcze znajduje się nadto pod wpływem Koła polskiego“.

Równocześnie, wedle innego komunikatu oficyalnego, posłowie dr Kolessa i dr Dnistrjańskyj konferowali długo z ministrem oświaty dr. Marchetem w sprawie uniwersyteckiej. Rokowania te będą prowadzone dalej.

Tyle dowiadujemy się o rokowaniach prezydyum klubu ruskiego z rządem. O tem jednak, na czem polega główny przedmiot tych rokowań, to jest, jakie są mianowicie owe minimalne żądania lipcowe, możemy wyrobić sobie pewne pojęcie z artykułów „Diła“, które sprawę tę teraz bardzo obszernie omawia. Otóż wnosząc z wynurzeń „Diła“, zasadą realną, na której klub ruski opiera obecnie swoją politykę wiedeńską, jest zmieniony stosunek sił pomiędzy reprezentacyą ruską a Kołem polskiem. — Kiedy bowiem w parlamencie kuryalnym Koło polskie, tworzące dziewięć dziesiątych całej reprezentacyi galicyjskiej, miało formalne prawo występowania jako reprezentacya całego kraju, to obecnie, kiedy większa połowa posłów galicyjskich, znajdując się poza Kołem, pozostaje zarazem w najostrzejszej opozycyi przeciw jego polityce, Koło polskie utraciło ten przywilej wyłącznego reprezentowania Galicyi, tem bardziej, że i polityka jego dzisiejsza nie ma już dawnej jednolitości, a ta grupa polityczna, która dzierży jeszcze rządy kraju w swem ręku, znajduje się w tem Kole w znikającej mniejszości.

Równocześnie z tem zmniejszeniem siły liczebnej i reprezentacyjnej Koła polskiego nastąpiło zwiększenie siły delegacyi ruskiej, która stanowiąc w parlamencie kuryalnym zaledwie jedną dziesiątą część całej reprezentacyi galicyjskiej, stała się bądź co bądź siłą, z którą rząd musi się liczyć.

Na tak pojętym stosunku sił opiera „Diło“, a niewątpliwie także i klub ukraiński w parlamencie swoją politykę. Wedle „Diła“ polityka ta musi być zasadniczą a nie postulatową. Wynika to z „wyjątkowego“ położenia Rusinów w państwie, które jest „zupełnie różnem“ od położenia wszystkich innych narodów austryackich, ponieważ Rusini „nie są równo uprawnionym narodem z Polakami na podstawie konstytucyi, ale wyjętymi z pod praw tej konstytucyi poddanymi polskich rządów“ (sic!). Wskutek tego Rusini pozbawieni są odpowiedniego terenu dla swojego rozwoju narodowego, czyli, jak się obrazowo wyraża „Diło“ — „nie mają planu pod budowę własnego gmachu narodowego“, czego o żadnym innym narodzie w Austryi powiedzieć nie można. Wskutek zaś braku tego terenu do własnej budowy narodowej, żadne poszczególne ustępstwa nie mogą mieć dla Rusinów żadnego znaczenia dopóty, dopóki nie nastąpi zasadnicza zmiana obecnego galicyjskiego systemu, któraby umożliwiła Rusinom poczucie się „równouprawnionymi ze wszystkimi innymi obywatelami Austryi tak, aby oni „żyli nie pod panowaniem Polski, ale na równi z Polakami pod panowaniem Austryi“.

Z tego założenia wyprowadza „Diło“ wniosek, że posłowie ruscy tylko wówczas mogliby zmienić swój stosunek bezwzględnej opozycyi do rządu, gdyby tenże nietylko obiecał, ale także i zagwarantował im zmianę dzisiejszego systemu galicyjskiego.

Jako minimalne gwarancye w tym względzie wymienia „Diło“ dwie: reformę administracyi galicyjskiej i reformę wyborczą sejmową.

Co się tyczy reformy administracyi galicyjskiej, którą „Diło“ uważa za znacznie gorszą od rosyjskiej pod względem nieokiełzanej samowoli, to musi ona polegać na razie na „wypędzeniu ze służby najwybitniejszych powiatowych paszów dla odstraszającego przykładu, a w celu uniemożliwienia powrotu tej samowoli potrzeba przeprowadzić odpowiednie personalne zmiany na wszystkich ważniejszych stanowiskach galicyjskiej administracyi“.

Co do drugiej realnej gwarancyi — mianowicie co do reformy wyborczej sejmowej, to „polski Sejm — powiada „Diło“ — może sobie stać na stanowisku swojej równorzędności z parlamentem centralnym. Nas jednak takie stanowisko polskiego Sejmu nic nie obchodzi i my wiemy, że sankcya uchwał sejmowych zależy od rządu centralnego. Od niego też domagamy się, aby sankcyę otrzymała taka tylko reforma wyborcza, która nie będzie połączoną z naszą narodową niewolą („ponewołenie“)“.

„Projekt subkomitetu sejmowej komisyi jest prostą prowokacyą naszego narodu — ciągnie „Diło“ dalej. — Naród ruski może w najgorszym razie zgodzić się tylko na taką reformę wyborczą, która 1) nie zmniejszy jego prawnego stanu posiadania, 2) nie będzie mu zagrażała majoryzacyą przy pomocy narodowo obcych elementów. Obecny prawny stan posiadania ruskiego wynosi 46 posłów na 149, t. j. 30·87 procent, i co najmniej taki sam procent głosów musi Rusinom zabezpieczyć reforma wyborcza, czyli, że na 204 posłów Rusini muszą ich mieć co najmniej 63. Nadto w kuryi powszechnej nie może być dopuszczona pluralność“

Takie są „minimalne“ warunki, pod któremi, zdaniem „Diła“, posłowie ruscy mogą zaniechać najostrzejszej opozycyi wobec rządu, „nie narażając się na zarzut sprzeniewierzenia się interesom narodu ruskiego“.

Drugi rok rządów Clémenceau.

Dzisiaj zgromadzi się na jesienną sesyę francuska Izba deputowanych, spędziwszy „długie a lekkie“ ferye parlamentarne w zupełnym spokoju. Wprawdzie niektórzy deputowani usiłowali z powodu sprawy marokańskiej rozwinąć agitacyę, dążącą do zwołania nadzwyczajnej sesyi parlamentu, jednakże usiłowania ich nie odniosły żadnego skutku. Równie spokojnie spędzili ferye członkowie gabinetu francuskiego, który przedwczoraj ukończył pierwszy rok swojego istnienia. Gdy przed rokiem Jerzy Clémenceau stanął na czele nowego gabinetu, wróżono mu rychły upadek już z tego powodu, że jako minister spraw wewnętrznych w poprzednim gabinecie Sarriena naraził się nietylko skrajnym żywiołom, ale wogóle całej lewicy. Kamieniem obrazy były głównie dwa jego energiczne wystąpienia w obronie porządku publicznego i ustaw istniejących: podczas pamiętnego strajku w Courierès i zaraz potem w czasie 1 maja ubiegłego roku w Paryżu. — Jednakże Clémenceau odparł szczęśliwie wszelkie ataki na tle tych spraw, równie jak intrygi osobistych przyjaciół, a dzisiaj wobec Izby stanie na wzmocnionem stanowisku.

Z zapowiedzianych interpelacyj pierwsza i najważniejsza odnosi się do sprawy marokańskiej. Był czas, gdy nieprzyjaciele gabinetu usiłowali sprawę tę wyzyskać dla swoich celów partyjnych, a nawet osobistych, a pewne zawikłania międzynarodowe sprzyjały nawet tej robocie, dzięki jednakże zręczności i zimnej krwi prezydenta gabinetu Clémenceau i ministra spraw zagranicznych, Pichona, wszystkie intrygi na tem tle spełzły na niczem. I obecnie interpelacya w sprawie marokańskiej nie grozi rządowi żadnem niebezpieczeństwem, przeciwnie, gabinet uważa ją za pożądaną, gdyż może wykazać się realnem powodzeniem.

Sprawy kościelne idą normalnym torem i nie wywołują już nigdzie groźnego wrzenia. Ustawa o rozdziale kościoła od państwa stała się faktem dokonanym, z którym pogodzili się na razie najzagorzalsi nawet klerykali, widząc, że pośród obecnych warunków nie mogą liczyć na pomoc szerszych sfer ludności. Pozostaje tylko likwidacya dóbr kościelnych, którą mają przeprowadzić sądy. Ponieważ ta droga jest powolną, więc podobno rząd zamyśla wnieść projekt osobnej ustawy, którąby przyspieszyła likwidacyę. Dla tego projektu jest zapewniona ogromna większość w Izbie.

Co do ogólnej polityki wewnętrznej, to rząd oczekuje spokojnie wszelkich interpelacyj. Clémenceau w ciągu feryj parlamentarnych postarał się o zupełne wyjaśnienie położenia wewnętrznego, a mowa jego w Amiens, zwrócona przeciwko propagandzie antimilitarnej i wogóle przeciwko żywiołom rewolucyjnym, znalazła wdzięczne echo pośród ludności. Skrajne żywioły, zwalczane energicznie przez prezydenta obecnego gabinetu nawet w drodze sądowej, nie mogą w Izbie deputowanych rozpocząć żadnej akcyi przeciwko rządowi, a wobec tego ubezwładnieni są także osobiści wrogowie prezydenta gabinetu, przeróżni kandydaci do tek ministeryalnych.

Pozostaje jedna, wielce drażliwa sprawa reformy podatku osobisto-dochodowego, która od szeregu lat jest dla francuskich ministrów skarbu orzechem, którego żaden z nich zgryźć nie chce. Ale podobnie jak poprzednie gabinety, tak i obecny trzyma się co do tej kwestyi taktyki odraczania. Przeciwnicy reformy z pośród klas posiadających milczą wobec tego, radzi, że tak zwany przez nich „zamach“ na kieszeń zamożniejszych opóźni się, zwolennicy zaś reformy wolą czekać, ażeby zbytnią krewkością nie narazić całej sprawy na szwank. Zresztą gabinet dla ugłaskania żywiołów niezadowolonych wysunie na plan pierwszy dwie bardzo popularne sprawy: projekt ustawy o sądach wojennych, tudzież projekt regulacyi stosunków owych urzędników państwowych, którym nie wolno zakładać syndykatów, ani należeć do „Confédération générale du travail“.

Jak widzimy, gabinet obecny rozpoczyna dru-

Ignacy Grabowski.

Król Stanisław August.

Tragedya *).

OBRAZ IX.

Noc październikowa 1767 r. U Sołtyka gabinet, przyległy do salonu, gdzie się odbywa narada.

OSOBY:

Sołtyk, biskup krakowski. Wacław Rzewuski, hetman polny. Seweryn Rzewuski, starosta doliński. Karol Radziwiłł, wojewoda wileński. Paź Szujski. Pułkownik Igelström. Pułkownik Rozen. Poseł I. Poseł II. Posłowie sejmowi. Żołnierze moskiewscy.

Po podniesieniu zasłony widać śpiącego w fotelu pazia Szujskiego. Z przyległego salonu dochodzi gwar. Wychodzą stamtąd posłowie pojedynczo, po kilku, aby przez scenę wyjść głównemi drzwiami.

Poseł I.

Jutro jak jeden staniemy na sejmie.

Poseł II.

Pereant! nie ma mowy o rozejmie.

Poseł I.

Choć, by nie skłamać! wolałbym do domu.

Poseł II.

Ja myślę jutro drapnąć pokryjomu.

Poseł I.

Zmiłuj się waszmość — toż crimen honoru.

Poseł II.

Wszak jedna sosna nie stanowi boru.
Mogą uwięzić jak Kożuchowskiego.

Poseł I.

Czackiego... bo tych Moskali
dyabli nadali.

Poseł II.

Dyabli zabiorą
Fortunną porą.

Poseł I.

Jakoś to będzie.

Poseł II.

Bo jakoś było.

Poseł I. (ceremoniują się przy wyjściu).

Proszę...

Poseł II.

Proszę...

Poseł I.

Waszmość bądź mi miły

Poseł II.

Waszmość nie żądaj czegoś nad me siły.
(Wychodzą.)

(Z salonu wchodzą Radziwiłł, Seweryn Rzewuski i kilku posłów.)

Seweryn Rzewuski.

Fruwają słowa, a inkaustum płynie
w papier — tymczasem wolność nasza zginie.
Panowie! szable trzymać naostrzone,
zbliża się chwila, krzykniemy „w obronę“!

Radziwiłł.

Praeceptum primum? Wyprzedać pierzyny,
Po czasach Wiednia od lada mroziny
na ciele dostajemy gęsiej skóry.
Secundum: nowe sprawić serpentyny,
bo stare rdza pojadła, jak ser szczury.
Tertium: na oręż dusiów nie poskąpić,
a komu zbraknie, może do mnie wstąpić,
do Radziwiłła — Radziwiłł zastawi
swych apostołów dwunastu — bo zbawi
go intencya, panie kochanku.
. . . . . od nieporządku
quasi cholerę czuję już w żołądku.
(wychodzą).

(Wchodzą Sołtyk i hetman Rzewuski).

Sołtyk.

Zmęczony jestem, ledwie bodę ducha,
jak konia, który sto mil biegł, ostrogą.
Szmer różnodźwięczny wpada mi do ucha
ze krwi wzburzonej, rwie myśl, dzwoni wrogo.
Muszę ratować siebie przez czyn twardy,
co będzie Polsce gwiazdą, dla mnie lekiem,
na stosie spłonąć jak pogańskie bardy.
Chrystusem raczej być, niźli człowiekiem.
(postrzega śpiącego pazia).
Paź śpi, słodycz pije, spokojem dyszy.
Czyż modlitewność takiej martwej ciszy
jest miła Bogu? czyliż nie w piorunie
Bóg się ukazał na Sinaj — i w łunie?

Hetman Rzewuski.

To ja mam tobie wypominać, księże,
że w słowach twoich robactwo się lęże
pychy.... obrażasz mą wiarę;
wiara jest dla mnie, jak posągi stare,
których kurz nawet jest świętości pyłem.
Zawsze się modlę, zawsze się modliłem
o spokój, jak najgłębszą bezdeń łaski,
nie o piorunów, ni błyskawic blaski.
Śpij dziecko! bądź szczęśliwy we śnie
i tak cię głupstwo obudzi zbyt wcześnie,
byś mógł je przekląć, zanim pokosztujesz.

Sołtyk.

Ja widzę, słyszę, że coś się zapada,
trzeszczy, gruzami mój naród przysypie.
Brać Sakramenty i nie krzyknąć „biada“,
z uśmiechem mędrca stawić się na stypie,
albo z szyderstwem grabarza przy trumnie?
Mości hetmanie ... czy nie za rozumnie?

Hetman Rzewuski.

Przyślij mi śmierć, niedolę — nie trzeba,
bo sama przyjdzie jak po dniu cień nocy,
przyjmę spokojnie podarunkiem nieba,
ale uczucia nie wystrzelam z procy.
Chcę się skrysztalić, aby ledz niezłomnie.

Sołtyk (w ekstazie)

Do mnie, dzieci, do mnie!
(paź Szujski ocknął się — mówi w półśnie).

Paź Szujski.

Precz!
w gardło miecz,
szablą siecz.
Moskale!
Wasza książęca mość!
(Wbiega Seweryn Rzewuski).

Seweryn Rzewuski.

Moskwa... brać idą... sforsowali bramę,
naprożno Węgry chcieli stawić tamę,
już odór dziegciu tutaj zalatuje...

Sołtyk.

Kogo brać?...

Hetman Rzewuski.

Nas...
(Wchodzą Igelström i Rozen, głębiej widać grenadyerów moskiewskich).

Sołtyk.

Wasan się włamuje.

Igelström.

Mam aresztować Waszą Ekscelencyę.

Sołtyk.

A któż ci, bratku, dał plenipotencyę?
Wiesz ty, kim jestem?

Igelström.

Jaśnie wielmożnym krakowskim biskupem.

Sołtyk.

A widzisz... więc nie worem złota, łupem,
skrzynią dukatów, czemś, co jegomości
przynieśćby mogło jakiś cień wartości.
Waszmość rozumiesz, co to jest senator
Rzeczpospolitej... biskup Wawelu,
i książe Rzymu... sta viator!
Skądeś pan rodem — czy nie z Krymu,
Timura wnucze?

Igelström.

Pułkownik Igelström.

Sołtyk.

Nie, tyś Niemiec,
w cudzym żołądku siedzisz jak tasiemiec!
Bierz! w imię wszystkich dyabłów, niech się cieszą.

Igelström.

Księcia Repnina jestem adjutantem,
Kolasa czeka...

Sołtyk

Wolałbym iść pieszo
na Golgotę. Czy waść się modlisz
choć po heretycku?
Gdy w cerkwi dzwonią — z nabitą bronią,
by Chrystus z krzyża nie osmagał biczem
twej czci sołdackiej! to i mnie pozwolisz!
(Klęka na klęczniku i modli się).

Rozen.

Jest takaż misya i równie drażliwa
co do osoby polnego hetmana.

Hetman Rzewuski (do Rozena).

Głos twój cię wstydzi, to mnie przekonywa
do pana, ducha i we mnie potęży.
Więc biorę pewność, że fatalne czyny
znajdą swe fatalniejsze — wąż jest z węży!
Zostawiam, synu, imię z czystej gliny,
dokończ posągu, jaki ja lepiłem.
Opowiedz Polsce, że hetman Rzewuski
poszedł z uśmiechem do niewoli ruskiej,
ale i z troską o wolność i wiarę.

*) Z tragedyi Ignacego Grabowskiego, która pod powyższym tytułem niebawem ukaże się na półkach księgarskich, a niewątpliwie także na scenach naszych teatrów, zamieszczamy, dzięki uprzejmości autora, dwa ostatnio obrazy, dziewiąty i dziesiąty. Przyp. red.

gi rok swoich rządów pod wróżbą bardzo pomyślną. Dla kraju okoliczność ta jest również pomyślną, Francya bowiem potrzebuje w obecej chwili spokoju wewnętrznego i ciągłości rządów.

Za ofiarny grosz Krakowian.

(Korcsp. „Nowej Reformy".)

Biała, 21 października.

Podniosłą uroczystość święciła w niedzielę, dnia 20 bm., ludność Leszczyn, osady położonej tuż u stoku Beskidów, a sięgającej ścianami swych schludnych domków aż po Białę i Bielsko. Przed czteru laty zbudowana tu przez T. S. L. szkoła ludowa, mająca przeciwdziałać germanizatorskim wpływom szkoły „Schulvereinu", uległa wskutek przepełnienia dzieci, gruntownemu rozszerzeniu. **Dzięki ofiarności Krakowian, składających grosz do puszki, obnoszonej przez weterana po lokalach publicznych**, budynek szkoły leszczyńskiej powiększony został w dwójnasób. Wczoraj obchodzono uroczystość poświęcenia tak rozszerzonej szkoły, a sposobność ta pozwoliła zetknąć się delegatom krakowskim i gościom z ludnością Leszczyn, która pod wodzą p. Frydla, miejscowego obywatela, dzielnie odpiera fale germanizmu, napływające od gniazda prusofilów bialsko-bielskich.

Uroczystość rozpoczęło nabożeństwo o godzinie 9 rano w bialskiej farze, w którem uczestniczyła młodzież szkolna, grono nauczycielskie i goście. O godz. 11 proboszcz Lipnicki ks. Piotr Padykuła, dokonał poświęcenia murów szkoły, poczem uczestnicy uroczystości zgromadzili się w najobszerniejszej sali szkolnej, przyozdobionej gustownie w zieleń, barwy narodowe i portrety znakomitych Polaków z Kościuszką pośrodku.

Na sali, obok młodzieży szkolnej, grona nauczycielskiego, licznie zebranych mieszkańców i gości, znaleźli się starosta bialski, p. Biesiadecki, p. Jahl, wicemarszałek powiatu, i prezes „Sokoła", liczni przedstawiciele Polonii bialskiej, oraz delegaci T. S. L. z Krakowa: z zarządu głównego pp. dr Władysław Wasung, Hipolit Małecki, Stan. Nowicki, oraz prezes Rady nadzorczej dr Julian Gertler, z Koła I męskiego w Krakowie, którego staraniem szkołę zbudowano i rozszerzono: przewodniczący p. L. H. Małecki, Lesław Rzewuski i sekretarz Szkocki. Z zaproszonych gości z Krakowa prawie nikt niestety się nie zjawił. Pierwszy przemówił proboszcz ks. **Padykuła**, podnosząc doniosłość wychowania szkolnego w duchu religijnym i wpływu, jaki szkoła wywierać winna na podniesienie się oświaty, moralności i dobrobytu. Z kolei zabrał głos p. Hipolit **Małecki**, prezes Koła I z Krakowa, podnosząc fakt, że na dzieło, którego dokonano, złożyła się praca T. S. L. i **ofiarność publiczna Krakowian**, mowca żąda wdzięczności od tych, którzy ze szkoły tej będą korzystać, a wdzięczność ta, to praca nad oświatą, to praca dla dobra swego i narodu. Dr. **Wasung** imieniem zarządu głównego T. S. L. wyraził uznanie dla pracy nauczycielstwa, które nie mieczem, jak niegdyś nasi przodkowie, lecz mrówczą pracą w szkole i działalnością kulturalną zdobywać muszą i bronić tego, co nam moc wrogów wydarła.

Imieniem ludności Leszczyn dziękował p. **Frydel**, przewodniczący miejscowego Koła T. S. L., za pomoc i ofiary, któremi szkoła stanęła, zapewniał, że Polacy kresowi spełnią swój obowiązek i wywdzięczą się za to, co dla nich T. S. L. i społeczeństwo polskie uczyniło.

W końcu zabrał głos imieniem Rady szkolnej okręgowej starosta p. **Biesiadecki**. Wymownie i serdecznie wezwał obywatelstwo do korzystania z dobrodziejstw oświaty i szkoły, podając za wzór inne oświecone narody, u których rośnie dobrobyt i kultura. Imieniem Rady szkolnej wyraził Towarzystwu Szkoły Ludowej uznanie i wdzięczność, że nie oglądając się na trudności, zwalcza je wytrwale i pokonuje nawet tam, gdzie pewne utrudnienia i wyjątkowe okoliczności nie pozwalają władzom szkolnym na wydatniejszą akcyę. Szczere przemówienie reprezentanta władzy, pełne wyrozumiałości i ducha obywatelskiego, jak najlepsze zrobiło wrażenie na miejscowej ludności i gościach; każe ono wróżyć, że prawa ludności polskiej na kresach bialskich znajdą wreszcie ochronę, a potrzeby jej uwzględnienie także z tej strony, z której do niedawna wiał chłód, a często zapoznanie i brak opieki.

Wśród przemówień chór dzieci szkolnych pod kierownictwem p. Kostyrki odśpiewał kilka pieśni narodowych, a choralne odśpiewanie hymnu „Boże coś Polskę" zakończyło ten akt pełen powagi i podniosłości.

O godzinie 1 z południa w małoj sali hotelu pod „czarnym orłem" odbył się w Białej w ścisłem kole wspólny obiad, do którego, obok gości miejscowych i przyjezdnych, zasiedli: starosta Biesiadecki, ks. kanonik Rychlik, prezes zarządu głównego dr Bandrowski, oraz przedstawiciele ludności leszczyńskiej. Wśród prawdziwie rodzinnego nastroju padły z licznych stron słowa uznania dla tych, co pracę narodową w tych stronach wziąwszy na barki w poczuciu obowiązków obywatelskich szerzą wśród ludu uświadomienie narodowe.

Uroczysty dzień zakończył wieczorek Kościuszkowski, z programem, wykonanym nader starannie i pracowicie, głównie przez nauczycielstwo szkoły bialskiej i leszczyńskiej, któremu należą się istotnie serdeczne wyrazy uznania i wdzięczności. Sala szkoły leszczyńskiej nie mogła pomieścić tłumu uczestników, a salwy oklasków brzmiały w nagrodę za słowo wstępne p. **Szadzie**, za popis śpiewacki chóru sokolego z Białej, za deklamacyę p. Jadwigi Bandrowskiej, za kwartet smyczkowy pp. Kusia, Kuczkowskiego, Trnki i Tułeckiego, wreszcie za deklamacyę p. Mleczki p. t.: „Na Piastowym Śląsku" Konopnickiej.

Podniosły nastrój całego dnia pozostawi u ludności polskiej jak najlepsze wspomnienie, umocni ją w walce z naporem niemieckim, a co najważniejsze, utrwali w niej ufność do własnych sił społeczeństwa, które z dniem każdym lepiej pojmuje, że zwycięstwo sprawy narodowej na kresach zapewnić nam mogą jedynie trwałe dzieła kultury polskiej, oświata i praca żmudna lecz wytrwała w wzajemnej ufności i zgodzie. *n.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 21 października.

(Dziennikarze u-dra Luegera. — Węgle z Anglii. — Teatr dla dzieci. Kabaret „pod niedoperzem". — Wydanie Tarnowskiej i jej wspólników. — Uwięzienie adjunkta sądowego).

(x.) Chory cesarz usunął wszystko i wszystkich na plan dalszy, nawet... dra Luegera, którym w zwyczajnych czasach zajmuje się bardzo żywo cały Wiedeń. — Otóż obecnie burmistrz miasta Wiednia ma się dobrze, o ile może być dobrem zdrowie człowieka, chorego na cukrzycę. Przedwczoraj przyjął dr Lueger grono wiedeńskich dziennikarzy, z którymi rozmawiał o sprawach miejskich. W toku rozmowy poruszono także „palącą" kwestyę węgla, a burmistrz oświadczył, że angielskie węgle przybędą do Tryestu, skąd koleją zostaną przywiezione do Wiednia. „Musimy je kupować — rzekł dr Lueger — gdyż kopalnie w Austryi niczego nam nie dostarczają, powołując się na brak wagonów. A musimy mieć zapasy na 6 miesięcy". Jak widzimy, sprawa węglowa należy do bardzo aktualnych i prawdopodobnie zajmie się nią obecny parlament, który jako ludowy, bo pochodzący z powszechnych wyborów, ma odczucie dla tego rodzaju klęsk ekonomicznych, które dają się we znaki mniej zamożnej ludności.

Żywo zajmuje się dr Lueger, jako przyjaciel dzieci, projektem aktora z teatru Raimunda, Kirschnera, który pragnie stworzyć osobny teatr dla dzieci. Kirschner wypracował cały plan szczegółowo i przedłożył go drowi Luegerowi, który, jak wspomniałem, żywo się zajął tą sprawą i przyrzekł Kirschnerowi bezpłatny plac pod budowę teatru dla dzieci. Gmach teatralny ma kosztować 150.000 koron, a sala obliczona jest na pomieszczenie 350 do 400 osób. Wobec jednego z redaktorów dziennika „Zeit" wyłuszczył Kirschner również swój plan, podnosząc, że w Paryżu, w Londynie, a zwłaszcza we Włoszech dzieci mają osobne sceny dla siebie. Dzieje biblijne, przeróżne legendy i klechdy dają niewyczerpany materyał do przedstawień teatralnych dla dzieci. Kirschner postawił następującą zasadę: Część obrazową przedstawiają maryonetki naturalnej wielkości, tekst objaśniający wygłaszają aktorowie. Wszystkie nowożytne środki techniczne, któremi posługują się zwyczajne sceny, zostałyby równie użyte w teatrze dla dzieci, oczywiście ze skutkiem o tyle lepszym, że wszelkie efekty sceniczne działają o wiele silniej na umysł i wyobraźnię dziecka. Czy plan Kirschnera zostanie zrealizowany, nie jest jeszcze pewnem.

Wiedeńczycy rozprawiają od pewnego czasu bardzo wiele o nowym kabarecie, który jest oczywiście osobliwością, godną widzenia. Kabaret ów jest dziełem znanego stowarzyszenia „Warsztat wiedeński" („Wiener Werkstätte"), którego artystycznym inspiratorem jest profesor Józef Hoffmann. Nowy kabaret mieści się w nowo przebudowanym domu na rogu ulic Kärntnerstrasse i Johannesgasse i to w podziemiu, na 8 metrów pod powierzchnią ziemi. Wejście znajduje się od strony Johannesgasse. Schodzi się pośród ścian marmurowych w białe i czarne pasy pionowe. Niema tu nigdzie sztucznego materyału. W podziemiu są dwie główne ubikacye: bar-room i sala teatralna.

Bar-room jest rzeczywiście czemś wielce oryginalnem. Ściany jego pokrywa mozaika, jakiej dotąd może nie widziano, złożona mianowicie z majolikowych płytek rozmaitej wielkości, a czworokątnego kształtu. Te płytki różnobarwne, szerokie wąskie, kwadratowe, podłużne, w liczbie około 7 tysięcy, dają jakby jakiś fantastyczny kobierzec, po którym wzrok może godzinami błądzić, z ogromnem zajęciem oglądając obrazki, winiety, symbole, karykatury, portrety, humorystyczne pomysły — słowem dziwaczny jakiś, ale ponętny, „orbis pictus". Artyści, którzy tworzyli te pomysły, są tutaj bez wyjątku przedstawieni w karykaturach, ale są także karykatury innych osobistości, łatwe do odgadnięcia. — Młodzi adepci sztuki z otoczenia Rollera, Czeschki i Hoffmanna ozdobili w taki sposób bar-room.

Z tej różnobarwnej groty przechodzi się do białej sali teatralnej, mogącej pomieścić 300 widzów. Lamperye utworzone są z szarawego marmuru belgijskiego Malplaquet, a oprócz prostopadłych pasów z ornamentem rzeźbionych winogron (nie odlewy gipsowe) nie ma w sali żadnej plastyki. Widownia ta sprawia bardzo miłe wrażenie. Loże są parterowe i na galeryi, na parterze znajdują się stoliczki z półkolistemi wygodnemi krzesłami, są również miejsca do stania. Na każdym stoliku waza z żywemi kwiatami. Wszak Japończycy nauczyli Europę, że nietylko żyje się chlebem i widowiskami cyrkowemi. Przedstawienia odbywać się będą w sposób odbiegający od szablonu. Kabarety zaczynają trącić pospolitością, otóż twórcy wiedeńskiego kabaretu pragną wznieść go na wyżyny dawnej tradycyi paryskiej. W przedstawieniach będą brali udział także amatorowie, a przez to kabaret nabierze cechy pewnej klubowej familijności. Jakie będzie mieć powodzenie ten kabaret, trudno przewidzieć — dodaję tylko, że ma nazwę: „Pod niedoperzem".

Sprawa wydania w ręce władz włoskich adwokata Priłukowa, Maryi Tarnowskiej i pokojówki jej, nazwiskiem Perier, z powodu współudziału w morderstwie, popełnionem na hr. Komorowskim, zostanie już może rozstrzygniętą w ciągu dnia dzisiejszego lub jutrzejszego. Jak wiadomo, krajowy sąd karny uchwalił wydać wspomniane osoby władzom włoskim, ale uchwałę tę zatwierdzić musi wyższy sąd krajowy, a wreszcie ministerstwo sprawiedliwości. Sprawa znajduje się już w ministerstwie i zostanie, jak wspomniałem, rozstrzygniętą dzisiaj lub jutro.

Sensacyę obudza tutaj uwięzienie adjunkta sądowego, dra Józefa Teodora Rischanka, przydzielonego do sądu powiatowego w dzielnicy Favoriten. Dr Rischanek podejrzany jest o cały szereg zbrodni przeciwko moralności, popełnionych na dziewczętach szkolnych.

Kronika.

Kraków, 22 października.

Z Towarzystwa muzycznego. W poniedziałek dnia 4 listopada wystąpi z koncertem Trio holenderskie. Na program koncertu składają się utwory Brahmsa, Beethovena, Saint-Saënsa i Corellego. — Bilety do nabycia w Towarzystwie muzycznem w gmachu starego teatru (Plac Szczepański) II p. w godzinach od 11 do 1 i od 4 do 6.

Odczyty. Na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkolną" wygłosił onegdaj profesor szkoły realnej dr Józef **Flach** dwa odczyty o Napoleonie. Plastycznem przedstawieniem bohatera w poezyi naszej i obcej i barwną wymową obudził żywe zadowolenie wśród licznie zgromadzonych słuchaczy tak chętnie zawsze spieszących na jego wykłady.

Na jutro (środa 23 b. m.) zapowiedziany jest w tejże sali szkoły realnej (ulica Studencka) wykład dra Zdzisława **Jachimeckiego** p. t. „Nasze pojęcia o muzyce". Już w roku zeszłym wykłady dra Jachimeckiego cieszyły się znacznem powodzeniem. Należy się spodziewać, że i teraz muzykalna publiczność krakowska przez liczne przybycie dowiedzie kultu dla sztuki, mającej wielkie cywilizacyjne znaczenie.

Zwrot czesnego, t. zw. didaktrum, uiszczanego przez publicznych uczniów państwowych gimnazyów i szkół realnych za jedno półrocze, może nastąpić na prośbę strony interesowanej wyjątkowo w takim razie, jeżeli uczeń z powodu choroby wystąpił ze szkoły przed upłynięciem półrocza, albo jeżeli umarł przed terminem. Zezwolenia osobnego na zwrot czesnego w takim razie potrzeba tylko wtedy, gdy odpowiedni druk na nalepianie znaczków do opłaty czesnego rozdzielono, lub gdy znaczki te przecięto. Tak orzekła Rada szkolna krajowa czeska. Czy u nas korzystał kto kiedy z tego prawa?

Z teatru miejskiego. W czwartkowej premierze, w komedyi trzechaktowej p. Zygmunta Przybylskiego p. n. „Wojna domowa" biorą udział pp. Krysińska, Czechowska Jadwiga, Trzecieska, Sokolicz, Modzelewska. Orliczówna, Broniczowa, Janikowska, Stanisławski, Andruszewski, Szymborski, Kosiński, Jednowski, Puchalski, Czechowski i Zbyszewski. Próby z wesołej komedyi tej już ukończono.

Pracownia malarska p. Spitziara zakończyła dziś dekoracyę, w której rozgrywać się będzie akcya „Cyda". Dekoracya ta jest owocem długiej artystycznej pracy, wymagała bowiem pokonania wielu technicznych trudności. Pomysł zasadniczy zapożyczony jest z architektury obrazu Pawła Weroneńczyka „Uczta w Kanie galilejskiej" i daje przekroje bogatego budownictwa renęsansowego.

„Piękna Mirandolina", wesoła komedya Goldoni'ego, wraz z krotochwilą Fredry „Lita et Comp" ukażą się na środowem popularnem przedstawieniu.

Ślub p. Józefa Strzesaka, kierownika szkoły w Łoponiu, z panną Heleną Gucwianką odbył się w sobotę d. 19 b. m. w kościele św. Anny w Krakowie. Związek małżeński pobłogosławił ks. kanonik Caputa.

Otwarcie szkoły pomocników kawiarnianych i restauracyjnych. Odnośnie do wczorajszej uroczystości otwarcia szkoły, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że szkoła ta założoną została staraniem i funduszami krakowskiej sekcyi Związku pomocników gastronomicznych i Bratniej pomocy kelnerów. Stwierdził to w swojej przemowie p. Ostrowski, który podziękował prezesowi sekcyi, p. Kucharskiemu, za pożyteczną inicyatywę.

S. p. Feliks. Kozubowski. W porannym numerze naszego pisma zamieściliśmy krótką wzmiankę o śmierci literata i powieściopisarza Feliksa Kozubowskiego. Ponieważ młodszemu pokoleniu nazwisko ś. p. Kozubowskiego, jego działalność obywatelska i pisarska mało jest znaną, należy przypomnieć go ogółowi.

Ś. p. Feliks **Kozubowski**, urodzony w Warszawie, dnia 11 sierpnia 1842, z Feliksa i Kandyty z Myszkowskich, kształcił się w gimnazyum piotrkowskiem. Gdy w r. 1863 wybuchło powstanie, ś. p. Kozubowski znalazł się w jego szeregach, walczył w kilkunastu potyczkach, a w jednej z nich został ciężko raniony. Uszedłszy do Galicyi, aresztowany przez władze austryackie, przesiedział pewien czas jako więzień stanu w zamku wawelskim, a później wywieziono go do fortecy Josefstadt w Czechach. Odzyskawszy wolność przez amestyę, wyjechał za granicę, gdzie kształcił się dalej na uniwersytetach lipskim i paryskim. Następnie, jako ochotnik, brał czynny udział w wojnach: algierskiej, meksykańskiej i francusko-pruskiej 1870 1, walcząc zawsze po stronie Francyi. Wróciwszy w r. 1875 do Warszawy, rozpoczął żywą działalność publicystyczną, za którą został wkrótce zesłany na 20 lat do Wielkiego Ustingu. W roku 1879 udało mu się stamtąd zbiedz, poczem osiadł w Cieszynie na Śląsku. — W cztery lata później wrócił ponownie za amnestyą do Warszawy i pojął tu za żonę Pelagię z Unińskich. W roku 1893 opuścił ostatecznie Królestwo Polskie wraz z rodziną i po kilku latach tułaczki za granicą, w roku 1898 przybył do Krakowa na stałe.

Ś. p. Kozubowski, który od ośmiu lat pracował jako sekretarz w dyrekcyi schroniska ks. Al. Lubomirskiego, był w swoim czasie znanym i poczytnym powieściopisarzem i literatem, pisząc przeważnie pod pseudonimem: Zygmunt Grabowski. — Prace jego drukowane były przeważnie w pismach warszawskich; najważniejsze z nich: „Alina", „Żona mojego ojca", „Z życia Polaków po świecie", „Tajemniczy list", „Ali", „Brzydka dziewczyna", „Ofiary namiętności", „Nowe tory", „Piąte: nie zabijaj", „Trzy lata pobytu w Algierze" i inne. — Oprócz tego napisał wiele poezyi i wiele artykułów treści społecznej i politycznej. Ostatniemi laty ś. p. Kozubowski, z powodu nadwątlonego zdrowia, nie pisał prawie nic prócz drobniejszych rzeczy, które od czasu do czasu pojawiały się w dziennikach krakowskich.

W nocy, dnia 11 bm., zapadł na ciężkie zapalenie płuc, z którego więcej nie powstał. Zmarły pozostawił żonę wraz z pięciorgiem dzieci.

Cześć jego pamięci!

Z sądu karnego. Nowa kadencya rozpraw karnych przed sądem przysięgłych w Krakowie rozpocznie się, dnia 4 listopada, rozprawą przeciw Romanowi Koczurkowi, obwinionemu o rabunek. Dotychczas, oprócz tej, zapowiedziano następujące rozprawy: dnia 5 listopada: Wiktor Bachowski, obraza czci; 7 listopada ks. Kądzioła, obraza czci; 9 listopada: Szymon Mydlarz, podpalenie. Dalsze rozprawy będą wyznaczone później. Sprawa p. Dobrodzickiej prawdopodobnie przyjdzie przed sąd w końcu listopada.

Po procesie spekulantów losowych. W porannym numerze „Nowej Reformy" zamieściliśmy wyrok, jaki na podstawie werdyktu przysięgłych wydał trybunał w sprawie Anisfelda i spólników osławionych o fałszerstwo stempli na losach zagranicznych. Werdykt zaprzeczający pytaniom o winie wszystkich podsądnych i w następstwie tego wydany wyrok **uwalniający**, wywołał ogromne zdziwienie, nawet na ławie samych oskarżonych i ich obrońców, oczekujące zaś na ulicy przed gmachem sądowym na wynik narad przysięgłych tłumy izraelitów, przyjęły wiadomość o wyroku z radością.

Prokurator od wyroku nie wniósł zażalenia, wobec czego sprawa została raz na zawsze zakończoną.

Koszta tej niezwykłej sprawy, w kwocie około 5000 koron, poniesie wyłącznie skarb austryacki.

Groźba strajku dorożkarzy. Jak się dowiadujemy, dorożkarze krakowscy zapowiadają dwudniowy strajk na dzień 1 i 2 listopada b. r., gdyby magistrat nie przychylił się do tego czasu do ich żądań, co do podwyższenia dotychczasowej taryfy. Ponieważ zamierzony strajk przypada na dni najruchliwsze w całym roku, mianowicie na dzień Zaduszny i WW. świętych, gdy cały ruch kołowy jest spotęgowany, a wskutek strajku publiczność byłaby narożoną na wielkie przykrości, sądzimy, że odnośne władze zapobiegną wybuchowi strajku i ruch w te dwa dni utrzymają w normalnym stanie.

Niejasna sprawa. Na podstawie doniesień dzienników wiedeńskich zamieściliśmy wczoraj notatkę o aresztowaniu w Wiedniu bandyty lwowskiego Napiórkowskiego, który wraz z niejakim Bolesławem Fritzem okradł na kilka tysięcy kor. bóżnicę przy ulicy Schmalzhof. Wiadomość ta jednakże jest niejasną i polega na jakiejś omyłce, gdyż Napiórkowski i Fritze za liczne oszustwa, aresztowani w Krakowie, zamknięci są dotychczas w tutejszem więzieniu i śledztwo przeciw nim jeszcze nie zostało ukończone.

Porzucenie dziecka. W niedzielę ubiegłą po południu robotnica Agata Hołys, przechodząc nad brzegiem Wisły od strony Podgórza, znalazła w miejscu leżącem na ubuczu, w krzakach, kilkomiesięczne niemowlę płci żeńskiej. Niemowlę było bardzo wynędzniałe, widocznie leżało w tem miejscu już kilkanaście godzin przed znalezieniem; spowite ono było w poduszkę, a obok znajdowała się flaszka z resztą mleka. Dzieckiem zajął się magistrat m. Podgórza, a za wyrodną matką wdrożyła policya poszukiwania.

Fałszywy alarm. Dziś rano o godzinie 7 zawezwano straż pożarną do magazynów wojskowych, za rogatkę rakowicką, gdzie miał wybuchnąć groźny pożar. Straż wyruszyła w sile 3 plutonów na miejsce, okazało się jednak, że pożaru wcale nie było, a przyczyną alarmu był gęsty dym, wydobywający się z lokomotyw w pobliżu na dworcu kolejowym stojących.

Posiedzenie Rady miejskiej w Podgórzu odbędzie się we czwartek dnia 24 bm. o godz. 6 wieczór, w sali obrad podgórskiego magistratu.

Ceny mięsa w Podgórzu. Komunikują nam: Magistrat w porozumieniu z pp. Janem Prochowskim i Leonem Butterteigem, działającymi imieniem wszystkich rzeźników w Podgórzu, ustanowił na czas od 21 października do 30 listopada następujące ceny mięsa: Wołowe mięso I klasy tylne za 1 kilogram 1 koronę 36 halerzy, przednie 1 K 24 h, polędwica 1 K 80 g; wołowe mięso II kl. tylne 1 korona 12 halerzy, przednie 1 K 4 h, polędwica 1 K 60 h; wieprzowe mięso II klasy 1 K 20 h do 1 K 36 h; baranina 1 K 20 h.

Niesumienna niańka. W jednym z szynków na Kazimierzu rozegrało się przedwczoraj po południu zajście, świadczące, w jak nieludzki sposób obchodzą się niektóre sługi z powierzonemi im dziećmi. Do szynku tego przybyła 19-letnia niańka Ludwika Wrześniakówna z kilkumiesięcznem dzieckiem, synkiem jednego z kupców krakowskich. W szynku tym wszczęła się bójka między kilku pijanymi gośćmi, a w niej wzięła udział Wrześniakówna z dzieckiem na ręku. Ponieważ była pijaną, obalono ją na ziemię tak, iż groziło niebezpieczeństwo, że któryś z walczących dziecko nadepcze. Powstał wielki hałas i zamięszanie, na szczęście w krytycznej chwili wkroczyła do szynku policya i przedewszystkiem zajęła się tarzającą się po ziemi niańką, chcąc jej dziecko odebrać. Pijana stawiła jednak opór i chwyciwszy dziecko pod gardło groziła, że natychmiast je zdusi, gdy jej tylko będzie kto chciał dziecko odebrać. Z trudem wreszcie udało się kilku żołnierzom policyjnym Wrześniakównę ubezwładnić i dziecko jej odebrać. Nieludzką niańkę, po oddaniu dziecka rodzicom, osadzono w aresztach policyjnych. Dziś zgłosił się ojciec dziecięcia, podając, iż wskutek powyższego zajścia synek popadł w chorobę.

Z kraju.

Konkurs. Zarząd „**Macierzy szkolnej**" księstwa Cieszyńskiego rozpisuje konkurs na posady nauczycieli: 1) przy 4-klasowej szkole imienia Antoniego Osuchowskiego w Polskiej Ostrawie; 2) przy 3-klasowej szkole imienia Tadeusza Kościuszki w Boguminie-dworcu; 3) przy 3-klasowej szkole w Dziećmorowicach. Do posad tych przywiązane są pobory, według ustawy śląskiej, t. j. IV klasa 1.400 koron, III klasa 1.600 koron, II klasa 1.800 koron, I klasa 2.000 koron dodatki 5-letnie w wysokości 10% od płacy zasadniczej, 300—500 K na mieszkanie lub mieszkanie w naturze, i 10% od płacy zasadniczej tytułem dodatku „Macierzy". Podania zaopatrzone w dokumenty służbowe, należy wnieść najdalej do 1 listopada b. r. pod adresem „Macierz szkolna", Dom Narodowy w Cieszynie.

Ujęcie szajki złodziejskiej. Korespondent tarnowski pisze nam pod datą 21 bm.: W lipcu b. r. policya tarnowska aresztowała niejakiego Herscha Banka, dezertera z pułku obrony krajowej, stacyonowanego w Przemyślu. Aresztowanie nastąpiło na żądanie policyi rzeszowskiej, która doniosła, że Bank przyjedzie do Tarnowa z kufrem, pełnym kosztowności. Kufer okazał się próżnym. Sąd tarnowski odesłał Banka do Przemyśla. Sprawa na razie przycichła. Dopiero po upływie dłuższego czasu, audytor wojskowy z Przemyśla doniósł inspektorowi policyi tarnowskiej, p. Opłustilowi, ciekawe szczegóły o Banku. Według jego relacyi, Bank miał się zwierzyć swemu koledze Löwensteinowi, że jest posiadaczem znacznej liczby kosztowności, przechowywanych u jednej pani wojskowej i u niejakiego Icka N. w Tarnowie. Policya tarnowska powzięła natychmiast podejrzenie, że ową „panią wojskową" jest żona profosa, Ulmanowa, Ickiem N. zaś nie może być kto inny, tylko Icek Mitteldorf, który do spółki z żoną prowadził przeróżne interesa. P. Opłustil, upewniwszy się co do osób, sprowadził Löwensteina do Tarnowa, celem ostatecznego sprawdzenia, że pomocnicą Banka w kradzieży jest Ulmannowa. — Ulmannowa dała się złapać; zrobiono natychmiast rewizyę, która wydała niespodziewane rezultaty. Znaleziono bardzo wiele srebrnych rzeczy, list od Banka, w którym żąda pieniędzy od Ulmannowej, oraz tajemniczy kluczyk, który na razie nie nadawał się do żadnego zamku. Powtórna rewizya, odbyta nazajutrz, t. j. 20 bm., dała lepszy rezultat. Pokazało się, że kluczyk służy do zamykania pewnej komórki w magazynie wojskowym. Zrobiono rewizyę i znaleziono cały worek, pełen najrozmaitszych srebrnych przedmiotów. Rewizya dzisiejsza wykryła nadto 23 sztuki srebrne, ukryte w słomie. Natychmiast aresztowano profosową i Mitteldorfów, jako podejrzanych o współudział i oddano ich w ręce sądu. Tak więc zręczności policyi tarnowskiej udało się wykryć szajkę złodziejską, która od dłuższego czasu grasowała po Tarnowie, zajmując się głównie odbieraniem i spieniężaniem rzeczy skradzionych w okolicy.

O lepsze zegary. Piszą nam z Wieliczki: Mamy w mieście dwa zegary, do których publiczność się stosuje: na wieży kościelnej i na Turówce — niestety zawsze i jeden i drugi źle idą. Jest to najuciążliwsze dla młodzieży szkolnej, spieszącej rano na kolej, stąd spaźnianie się jest na porządku dziennym. Możeby można temu zaradzić?

Wieś Kamienica z przyległościami (położona w pobliżu Szczawnicy), obejmująca 6000 morgów lasów szpilkowych — jak nam donoszą — przeszła z rąk p. Kazimierza Lipińskiego na własność spółki węgierskiej, która ma zamiar tamtejszą papiernię rozwinąć, wprowadzając wyrób celulozy z drzewa. Spółka już obecnie młode lasy wycina, a grunta parceluje.

Rzeszów, 19 października. (Jeszcze z Rady miejskiej. Nowy park miejski). W ubiegłym tygodniu odbyły się dwa posiedzenia Rady miejskiej, na których załatwiono cały szereg spraw bieżących. — Uchwalono udzielić stow. Sokół na koszta zasypania stawu, znajdującego się w ogrodzie obok gmachu tow., subwencyę w kwocie 150 koron i wnieść skargę do trybunału administracyjnego w sprawie podatku zarobkowego od gazowni. Również zatwierdzono cały szereg przekroczeń budżetowych, które szczególnie w budżecie drogowym doszły do znacznej wysokości. Przyczyny tych nieprzewidzianych nadwyżek w rozchodach tego funduszu, szukać wypada w znacznem podrożeniu materyałów budowlanych w bieżącym roku, dalej wzrastających w miarę rozwoju miasta wydatkach za brukowanie i szutrowanie ulic, jak i budowę nowych kanałów. — Z okazyi upływu kontraktu dzierżawy z wojskowością, odnośnie do błoń miejskich, stanowiących obszar przeszło 30 morgów, i otwierającej się przed Radą możliwości rentowniejszego dla miasta wyzyskania tego martwego, bo nader szczupłe dochody przynoszącego kapitału, poruszono kwestyę założenia nowego parku miejskiego.

Sprawa urządzenia plantacyj jest jedną z najdrażliwszych stron naszej gospodarki miejskiej. Jaskrawym obrazem rozwielmożnionego pod tym względem braku inicyatywy i opieszałości są choćby dzieje t. zw. ogródka Mickiewiczowskiego. Jeszcze przed kilku laty, wcale starannie utrzymywany, przedstawia dzisiaj obraz beznadziejnego zaniedbania, czego świadectwem najwymowniejszym głos ludu, który ten, traktowany przez magistrat prawdziwie po macoszemu, ogród nazwał „dziadowskim". Dlatego już samo zainicyowanie jakiejś poprawy w tym kierunku przez Radę należałoby powitać z uznaniem. Rada jednak poszła dalej, gdyż nie ograniczając się na platonicznych dyskusyach, powzięła konkretne uchwały, odnośne do sposobu zrealizowania tej sprawy i poleciła komisyi, ażeby do końca grudnia przedłożyła Radzie sprawozdanie. Mianowicie postanowiono rozparcelować bło-

---

Rozen.

Rozkaz i pana starosty dotyczy.

Hetman Rzewuski.

Tem lepiej. Będzie więcej Zniczów,
i większa łuna gorejących duchów.
Nie ty, mój synu, lecz echo — do słuchów
ludzkich — rozniesie, echo co głośniejsze
tysiąca piersi, czystsze, potężniejsze...
(Oddaje szablę Rozenowi.)

Seweryn Rzewuski (wyciąga szablę).

Ja tu zostanę, choćby trup.
Chcesz mnie uwięzić, to mnie kup
żelazem!

Hetman Rzewuski.

Co zrobił ojciec, to i syn uczyni.

Seweryn Rzewuski.

Władza rodzica aż do serca sięga,
lecz nie pod serce. Ta szabla, — przysięga,
Dana przez ciało mojej wolnej duszy,
kto mi zabierze życie, ten ją ruszy

Hetman Rzewuski.

Mam śmierć twą widzieć pod ciosem żołdaka?

Seweryn Rzewuski.

Krwi nie przemogą. Chryste! bylejaka,
lepsza niż hańba.

Hetman Rzewuski.

Ze starcem jedź w drogę.
Bo któż mi zamknie oczy w obcej ziemi?
Któż tu powróci z włokami mojemi?
Synu!

Seweryn Rzewuski.

Twą wolą, ojcze, odrętwiała ręka...
co z szabli, gdy nie szczęka.
Idź! (łamie szablę i rzuca).
Ja tu wrócę
i pieśń przerwaną tak gromko zanucę,
że zdziwię Polskę. Dzisiaj niech tryumfuje
królewska żmija. To on zębem truje,
on, jego dzieło! na rany Chrystusa
judaszowego pilnuje obrusa,
sczeźnie jak Juda.

Sołtyk (wstawszy z klęcznika).

Bóg mi powiedział, że ten gwałt porodzi
tysiące gwałtów, pożarów, powodzi.
Jak mór biegnący od chaty do chaty
wszędzie zostawia trupy, cień zatraty,
póki zaraza nie umrze z nasytu
i mrok ustąpi promieniowi świtu.
Jeśli za grzechy nasze wydałeś wyroki,
jeśliś nas wybrał za głaz swej opoki,
dzięki ci, dobry, litościwy Boże.
Dokąd nam droga?

Rozen.

Nie wiem, lecz daleka,
u Wisły prom czeka.

Sołtyk.

Wy do nas w goście, my do was, wynoście!

Hetman Rzewuski.

W imię Ojca i Syna i Ducha świętego.

Seweryn Rzewuski.

Za panowania imć Poniatowskiego.

Paź Szujski.

Zabierz mnie, księże biskupie, z sobą zabierz!
Oddaję szablę, panie oficerze...

Igelström.

Niema rozkazu.
(Wychodzą wszyscy prócz pazia.)

Paź Szujski (krzyczy):

Gwałtu, zbóje, grabież!
Moskale kradną Polskę... ratunku...!

gia miejskie, jako też teren, obecnego ogrodu miejskiego i część uzyskanego w ten sposób kapitału obrócić na zakupno placu pod nowy park miejski. Równocześnie polecono komisyi plantacyjnej zająć się wyszukaniem odpowiednich gruntów pod założyć się mający park miejski.

Zasądzenie kapitana za zabicie szeregowca. Piszą nam ze Stanisławowa: Głośna sprawa kapitana Schrauba, który w lipcu r. b. przez pchnięcie szablą zabił szeregowca Percowicza, pochodzącego z Peczeniżyna, skazany został onegdaj przez sąd wojskowy na trzy miesiące aresztu za nieostrożne działanie przeciwko bezpieczeństwu życia. Kapitan Schraub już rozpoczął odsiadywanie kary. Wyrok ten dla zasądzonego nie pociąga skutków prawnych, albowiem kapitan Schraub zasądzony został nie za zbrodnię, ale za występek, odpowiadający § 335 cywilnej ustawy karnej.

Wykopaliska. Z Nadwórny donoszą, że wykopany w Staruni podczas robót w szybie woskowym szkielet przedhistorycznego zwierzęcia, rozpoznał prof. Siemieradzki jako szkielet słonia przedpotopowego (elephans antiquus). Szkielet jest doskonale zachowany i przeważnie pokryty skórą. Tak doskonale zachowanego wykopaliska słonia przedpotopowego dotąd nie było.

Ze świata.

Sprawa hr. Maryi Zamoyskiej jeszcze nie została wyjaśnioną. — Wczoraj przesłuchał ją sędzia śledczy i przedstawiciel prokuratoryi. Przesłuchanie trwało dwie godziny. Szczegóły trzymane są oczywiście w tajemnicy.

Hr. Adam Zamoyski ogłasza w dziennikach warszawskich następujące pismo: „Wobec najrozmaitszych wersyj i w celu powstrzymania pod tym względem niczem nieuzasadnionych wieści w sprawie tyczącej się mojej żony Maryi Zamoyskiej, donoszę, co następuje: stan jej zdrowia zdradza silne zdenerwowanie. Pomimo ciągłej pomocy lekarskiej ze strony lekarza domowego, dra Zaborowskiego i wezwanego przez niego specyalisty do chorób nerwowych dra Rychlińskiego, dotychczas nie zdołano chorej uspokoić i doprowadzić do świadomych i dokładnych wyjaśnień. Przyczynę rozstroju nerwowego, w jakim się znajduje żona moja, upatruję w szeregu anonimowych gróźb, które ustawicznie otrzymywaliśmy od kiku miesięcy, mieszkając w dobrach Rudka gubernii grodzieńskiej, a także i tragicznej śmierci, a tak niedawnej ś. p. jej brata Aleksandra Potockiego. W całej tej sprawie prowadzonem jest szczegółowe śledztwo“.

W uzupełnieniu stron faktycznych zdarzenia należy jeszcze dodać, że wśród rzeczy, pozostawionych przez hrabinę w wagonie — znaleziono kartę, stwierdzającą, że brylanty na sumę 30.000 rubli sprzedane zostały jednemu z członków rodziny i że na poczet sumy wydanych zostało 17.000 rubli. Czy sumę tę hrabina wiozła ze sobą, czy nie, dotychczas nie wiadomo. Dowód jednakże, wspominający o sprzedaży, stanowił dla władz śledczych wskazówkę bardzo poważną, uchylał bowiem powzięte pierwotnie na podstawie zeznań przekonanie o posiadaniu przez hrabinę zaszytych w staniku brylantów. Tem samem także uchylał przypuszczenie rabunku tem bardziej, że upewniano władzę, iż hrabina gotówki ze sobą nie wiozła. Tymczasem onegdaj po przybyciu hrabiny poruszona przez kogoś sprawa brylantów została wyjaśniona w ten sposób, iż oświadczono, że brylanty hrabina przywiozła ze sobą.

„Przegląd Poranny“ donosi: Ciekawy szczegół podano nam o przyjeździe hrabiny. Gdy jednokonna dorożka, zaprzężona w siwego konia, wjechała w podwórze i gdy hrabina wysiadłszy, pobiegła do drzwi pałacu, na jej widok ogarnęło służących w pałacu takie przerażenie, iż w popłochu porozbiegali się. Dopiero po pewnym czasie zjawił się hr. Konstanty Potocki i zdenerwowaną córkę poprowadził do pokojów.

„Kuryer warszawski“ zamieszcza następującą depeszę: „Częstochowa 21 października. Korespondent „Kuryera“ otrzymuje wiadomość, że A. hr. Zamoyska bawiła przez kilka dni we wsi Posieki pod Herbami w przebraniu ludowem, skąd wróciła do Warszawy“.

Z Warszawy. (Egzekucya. — Zabicie dwóch zdrajców). Wczorajszej nocy na stokach cytadeli powieszono dziewięciu skazanych na śmierć za napady bandyckie: Srula Rosenberga, Jankla Müllera, Antoniego Brzozowskiego, Karola Matuszewskiego, Kazimierza Walichnowskiego, Franciszka Lewandowskiego, Edmunda Wiślewskiego, Józefa Barana i Tomasza Gawrońskiego.

Korespondent warszawski „Nowej Reformy“ oświetlił w swoim czasie rolę dwóch młodych ludzi, jaką oni odegrali podczas „procesu 67“. Byli to Sankowski i Dyrcz, którzy byli członkami P. P. S., brali udział we wszystkich akcyach partyi i znali najwybitniejszych towarzyszów, których następnie haniebnie zdradzili. Przeszli bowiem następnie w służbę policyi i wydali swoich towarzyszów, którzy stawieni przed sądem, skazani zostali na długą katorgę (jeden na śmierć) lub zesłanie na Syberyę. „Warszawskij Dniewnik“ donosi, że już po „procesie 67“ Dyrcz i Sankowski znowu chcieli zbliżyć się do „pepesów“, jak się zdaje, w celu poznania obecnej działalności partyi i ponownej „wsypki“.

Obu dosięgła zemsta. Dyrcz i Sankowski zostali w niedzielę zabici. — Zabójstwo miało miejsce wieczór wśród następujących okoliczności: Do restauracyi na rogu placu Wareckiego i ulicy Wareckiej weszło dwóch młodzieńców, jak się później wyjaśniło. Dyrcz i Sankowski, którzy usiedli przy stoliku. — Wkrótce za nimi, około godzinie 8 wieczorem, weszli czterej ludzie i dali do nich kilka strzałów, poczem szybko wyszli z restauracyi i rozbiegli się w różnych kierunkach. — Dyrcz i Sankowski padli trupem na miejscu. Zwłoki ich około godziny 10 wieczorem wóz strażacki odwiózł do prosektoryum.

Z Łodzi donoszą pod d. 21 bm.: Wczoraj o godzinie 9 wieczór na rogu ulicy Skwerowej i Składowej patrol chciał zatrzymać 5 ludzi, którzy wydawali mu się podejrzanymi. Na rozkaz „ręce do góry“, ludzie ci rzucili się do ucieczki w ulicę Składową. Do uciekających patrol strzelił kilkakrotnie. Skutki tych strzałów były okropne: W domu nr. 18 przy ulicy Składowej padła trupem 44-letnia Maryanna Krzyżańska, oraz zostali poranieni: mąż jej 46-letni Piotr Krzyżański, 27-letnia Franciszka Wilczyńska, 47-letnia Krystyna Haenslerowa, 44-letni stróż domu Stanisław Drendecki, 48-letni Piotr Kubik i 26 letni Walenty Gronkowski. Na domach pod numerami 16, 18 i 20 przy ulicy Składowej są liczne ślady kul. Strzały wywołały straszny popłoch w całej dzielnicy. Ludzie w mieszkaniach padali na ziemię.

Wczoraj o godz. 10 wieczór przy ulicy Marysińskiej na Bałutach postrzelono z karabinu Jonasza Erdmana.

Dziś o godz. 12 w południe do kantoru (Zielona 3), spalonej przed dwoma tygodniami fabryki Frydmana i Littauera przyszło 40 robotników, żądając roboty. Właściciele odpowiedzieli, że roboty nie mają, bo fabryka jest spalona. Wówczas robotnicy zażądali wypłacenia im za 3 miesiące. Nagle wszedł do kantoru rewirowy z wojskiem i chciał aresztować robotników. Część uciekła; 23 ujęto.

Literatura polska w Kijowie. Z Kijowa piszą nam:

Pisałem już w roku ubiegłym o staraniach podjętych na nowo, celem utworzenia polskiej katedry w uniwersytecie kijowskim. Otóż czasowe rozwiązanie tej sprawy już nastąpiło: historyę literatury polskiej będzie w tutejszym uniwersytecie wykładać prof. Florinskij, naturalnie po rosyjsku. Jest to znany reakcyonista, jeden z ideologów „czarnej sotni“ w Kijowie. Co do charakteru swoich wykładów zaznaczył, że uważa za stosowne poruszyć wyłącznie te momenta literatury i historyi polskiej, które pozostawały w związku i stosunku z historyą i literaturą rosyjską. Naturalnie takie rozwiązanie sprawy nie zadawalnia w najmniejszym stopniu aspiracyj Polonii tutejszej, jednak z powodu powszechnego przygnębienia i apatyi tutejszego społeczeństwa, trudno myśleć o solidarnej akcyi, celem wywalczenia dla nas w uniwersytecie większych sukcesów. *E.*

Cholera w Kijowie. W ciągu dnia onegdajszego zachorowało w Kijowie 97 osób, umarło 12. — Od początku epidemii we wszystkich szpitalach kijowskich pozostawało ogółem 632 osób chorych na cholerę azyatycką. Z nich zmarło 116. Procent śmiertelności wynosi przeszło 18.

Sztuczne dyamenty. Z Wiednia telefonują: Na wczorajszem posiedzeniu Akademii umiejętności przedstawił chemik Charette kryształy, otrzymane na drodze elektrotechnicznej, które mają wszelkie właściwości dyamentów.

Zmarli.

Agnieszka Dziwlikowa, lat 47, żona urzędnika skarbowego, zmarła 21 bm. w Krakowie.

Mianowania w policyi. Namiestnik zamianował w etacie krakowskiej dyrekcyi policyi „ad personam“ oficyała Tomasza Kwiatkowskiego adjunktem urzędów pomocniczych, a kancelistę Józefa Suchonia oficyałem, w etacie lwowskiej dyrekcyi policyi oficyała Aleksandra Kostrzewskiego adjunktem urzędów pomocniczych, a kancelistę Jana Onyszkiewicza oficyałem.

Sprostowanie. W felietonie p. t. „Z wystawy Tow. sztuk pięknych“, zamieszczonym w nr. 483 „Nowej Reformy“ w ostatniej szpalcie wypadło nazwisko p. Christo Kutewa, do którego odnosiła się wzmianka: „oraz cztery bardzo starannie wykończone i silnie charakterystyczne portrety ks. prałata Krzemińskiego i kapitalne studyum Turka“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. We środę wykład dra Zofii Daszyńskiej-Golińskiej: „Kwestya robotnicza w przemyśle“.

Repertoar teatru miejskiego.
We wtorek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Comp.“
We środę: „Przemysł pani Warren“.
We czwartek: „Piękna Mirandolina“ i „Lita et Comp.“
W piątek „Szkoła“.
W sobotę: „W przystani“, dramat Engla.
W niedzielę po południu: „Złota czaszka“; wieczór: „W przystani“.

Z kalendarza. We środę 23 października: Ignacego b. w., Teodora i Sew.; we czwartek 24 października: Rafała arch., Feliksa i Fort.; w piątek 25 października: Chryzanta, Daryi i Kryspina.

Wschód słońca 23 października o godz. 6 m. 16, zachód o 4 m. 34; długość dnia 10 godzin min. 18.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 21 października termometr doszedł od 5·7 18·0 C.; barometr zwolna szedł w górę.

Dnia 22 października o godzinie 7 rano stan barometru 747·7 mm., termometru 1·9 C.; cisza.

Dział ekonomiczny.

✕ **Dyrekcya poczt** ogłasza: Z dniem 1 listopada wejdą w życie urzędy pocztowe w Siedliskach (Rawa Ruska) i w Rzepińcach (Buczacz); w Skawicy (Myślenice) otwartą zostanie składnica pocztowa; zaprowadzoną zostanie służba listonosza wiejskiego (6 razy na tydzień) przy urzędzie w Nowym Targu dla miejscowości Niwa, Klikuszowa, Pyzówki, Morawczyna i Lasek.

✕ **Przekazy pocztowe do Rosyi** (z wyjątkiem Finlandyi), które dotychczas ograniczone były do 100 rubli, mogą opiewać na 300 rubli, w odwrotnym zaś kierunku na 762 koron.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 22 październ. Na dzisiejszy targ spędzono bydła rogatego rosłego 167 sztuk, jałownika 53, cieląt 232, owiec i kóz 8, nierogacizny 445; razem 905 sztuk.

Płacono za sztukę: woły z paszy od 205·— do 250·—, woły opasowe od —·— do —·—, krowy od 100·— do 200·—, buhaje od 90·— do 200, jałownik od 44·— do 50·—, cielęta na sztuki od 25·— do 55·—, owce na sztuki od 20·— do 22·—, nierogaciznę tuczną od —·— do —·— za jeden cetnar metryczny żywej wagi, nierogaciznę tuczną od 118·— do 140·— za jeden cetnar metryczny rzeźnej wagi.

Sprzedano: dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 905 sztuk, — na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk. Pozostało do drugiego targu bydła i nierogacizny — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Budapeszt, 22 października. Pszenica na październik 11·96 do 11·97; pszenica na kwiecień 12·71 do 12·72; żyto na październik 11·25 do 11·26; żyto na kwiecień 11·87 do 11·88; owies na październik 7·99 do 7·90; owies na kwiecień 8·57 do 8·58; kukurydza na maj 7·10 do 7·11; rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty mierne, chęć kupna mierna, usposobienie silne; pogoda piękna.

Kronika lwowska.

Lwów, 22 października.

Podejrzany wypadek choroby. (Tel.) Dzisiaj rano rozeszła się po mieście fałszywa wiadomość **o wypadku śmierci wśród objawów cholery**. Zmarł mianowicie niejaki Glanz, handlarz chmielu, który miał rzekomo przybyć z Rosyi.

Fizykat miejski ogłasza, że w wypadku tym nie może być mowy o cholerze. Glanz nie przybył też z nikąd, lecz jedynie w ostatnim czasie wyjeżdżał w Rzeszowskie.

Z lwowskiej sali sądowej. (Kradzież na poczcie). Jeszcze w grudniu 1906 r. okradziono urząd pocztowy w Glinnej Nawaryi. Złodzieje dostawszy się do urzędu pocztowego pod nieobecność poczmistrza skradli kasę, w której znajdowała się gotówka i marki na 5287 kor. Podejrzenie popełnienia tej kradzieży padło na listonosza Pankiewicza, wkrótce jednak wypuszczono go na wolność, nie znaleziono bowiem u niego niczego, coby wykazywało, że brał udział w kradzieży. Po jakimś czasie sprawcy tej kradzieży sami się zdradzili. Oto przy podziale łupów skrzywdzili niejakiego Antoniego Kiliana, który z żalu i zemsty zdradził kolegów swoich: Jana Nycza, Michała Żelepa i listonosza Piotra Pankiewicza, którzy obecnie stanęli przed sądem przysięgłych, oskarżeni o kradzież. — Kilian, który początkowo przed żandarmami i sędzią śledczym opisał szczegółowo sposób dokonania kradzieży, wyparł się wszystkiego, tłómacząc się, że pierwej przyznał się, bo mu tak kazali żandarmi. Inni oskarżeni również wyparli się wszystkiego.

Sfałszowany testament. Dzienniki lwowskie donoszą: Przy dochodzeniu z powodu sfałszowania testamentu ks. Ponińskiego okazało się, że i podpis drugiego świadka na testamencie jest sfałszowany. Jest silne podejrzenie, że fałszerstwa testamentu dopuścił się oficyalista księcia, Mizewicz, na którego rzecz w tym testamencie umieszczono znaczny zapis. Prokuratorya zarządziła aresztowanie Mizewicza.

Ruda państwa.

(Telegramy „N. Reformy“ z 22 października.)

Wiedeń. W Izbie posłów zawiadomił prezydent, że poseł Obertyński złożył mandat. Co do powołania zastępcy zarządzi prezydent, co potrzeba. (Zastępcą p. Obertyńskiego wybrano p. Wład. Dębskiego, radcę sądu w Złoczowie. Przyp. red.)

Następnie odczytano 5 wniosków nagłych, a mianowicie: Krausa w sprawie podrożenia cen węgla i upaństwowienia kopalń; Svejka w sprawie ustawy przeciw kartelom; Klofacza w sprawie drożyzny środków żywności; Chlebowickiego w sprawie zerwania wspólności z Węgrami; Markowa w sprawie podniesienia siły produkcyjnej ludności wiejskiej.

Przystąpiono do obrad nad pierwszym wnioskiem nagłym. Pos. Kraus uzasadnia swój wniosek. Następnie mówił p. Reuman.

Wiedeń. W Izbie posłów po przemowie posła Reumana i Fressla zamknięto dyskusyę i wybrano mowców generalnych: „contra“ Sternberga, „pro“ Czecha.

Godzina 2 popołudniu posiedzenie trwa dalej.

Z klubu ruskiego.

Wiedeń. Klub ruski miał dzisiaj bardzo długie posiedzenie. Uchwały są trzymane w tajemnicy. Wiadomo tylko, że poseł Wasilko zdawał na tem posiedzeniu sprawę ze swojej dwugodzinnej konferencyi, którą miał we Lwowie z namiestnikiem hr. Potockim.

Z komisyi legitymacyjnej.

Wiedeń. W komisyi legitymacyjnej poseł dr Diamand postawił wniosek na zarekwirowanie aktów karnych do sprawy wyboru dra Starzyńskiego. Analogiczny wniosek postawił także poseł Wityk co do wyboru posłów Moysy i Kozłowskiego.

Poseł Czajkowski zaznaczył, że tego rodzaju wnioski nie odpowiadają godności poselskiej. Po dłuższej dyskusyi poruczono prezydyum, aby w tej sprawie porozumiał się z odnośnymi referentami.

Choroba cesarza.

(Tel. „N. Reformy“ z d. 22 października.)

Wiedeń. O stanie zdrowia cesarza niema dziś dokładnych wiadomości. Oficyalne wiadomości mówią o polepszeniu. Natomiast „Fremdenblatt“ donosi, że objawy kataralne nie ustąpiły i że noc dzisiejsza nie była dobrą. Mimo to stan cesarza jest lepszy, niż dotąd, ponieważ niema gorączki. Dziś przed południem projektowaną była ponowna przechadzka cesarza po galeryach pałacu Schoenbruńskiego. Arcyksiężna Walerya dzisiaj odwiedzi cesarza, poczem powróci do Wallsee.

Urzędowe sprawozdania.

Wiedeń. Biuro korespondencyjne dowiaduje się o stanie zdrowia cesarza, że noc była wprawdzie spokojna, lecz cesarz mało spał. Gorączki nie było, apetyt jest dobry, stan sił względnie zadowalający. Katar jest mniejszy.

Deputacye

Wiedeń. Dziś w południe zjawiła się w Schönbrunnie deputacya miasta Arco, aby prosić cesarza, iżby na rekonwalescencyę przybył do Arco. Deputacyę przyjął generalny adjutant, hr. Paar, który oświadczył, że choroba wzięła normalny przebieg i że rekonwalescencya cesarza jest bliską. Mimo to ze względu na podeszły wiek cesarza nie można jeszcze dzisiaj nic mówić o przyszłych jego podróżach.

Równocześnie z deputacyą z Arco przybyła deputacya z Ischlu z analogiczną prośbą. Tę deputacyę przyjął hr. Paar wraz z drem Kerzlem, który oświadczył, że cesarz jest chory na infekcyjną bronchitis, że jednak przebieg choroby jest normalny i że można spodziewać się rychłego wyzdrowienia.

Z Rosyi i zaboru rosyjskiego.

(Tel. „N. Reformy“ z 22 października).

Sprawa hr. Zamoyskiej.

Berlin. Z Warszawy donoszą do „Vossische Zeitung“, że hr. Marya Zamoyska była przesłuchana sądownie i że protokół przesłuchania utrzymywany jest w tajemnicy. Ojciec hrabiny ogłasza, że nie może ona złożyć żadnych zeznań, ponieważ jest cierpiącą, mimo to śledztwo będzie prowadzone dalej. Natomiast ze strony urzędowej donoszą, że śledztwo jest umorzone, a sprawa załatwiona. Rodzina stara się sprawę zatuszować. — (W uzupełnieniu tej depeszy, zaznaczamy, że wczorajszy urzędowy „Dniewnik Warszawski“ w krótkiej notatce kronikarskiej oświadczył, że sprawę hr. Zamoyskiej uważa za czysto rodzinną i prywatną, i więcej się nią zajmować nie będzie. Przyp. red.)

Pogrom żydów.

Odessa. Związek „rosyjskich ludzi“ urządził wczoraj, z okazyi przeniesienia swego lokalu, **pogrom; 30 żydów zostało ciężko zranionych.** Jednemu chłopcu wykłuto oczy.

Nieudały zamach na cara.

Petersburg. O wykryciu podkopu, prowadzącego ze składu broni i dynamitu w pobliżu Carskiego Sioła, donoszą: Skład znajdował się koło pawilonu, gdzie zazwyczaj wysiadał z pociągu car, lub ktoś z jego gości. W tunelu aresztowano dwie osoby: syna urzędnika kolejowego Aleksiejewa i pewnego chłopa. Przypuszczają, że chodziło nietylko **o napad na cara**, lecz także o rabunek pociągu. W związku z tem **aresztowano około 100 osób**, wśród nich wielu Finlandczyków i jednego Amerykanina, nazwiskiem Wiliam, podobno milionera.

Rosyanie wobec Polaków.

Petersburg. Nestor wykazuje w „Rusi“ konieczność demonstracyi Rosyan w trzeciej Dumie na rzecz sprawy polskiej. Demonstracye bowiem takie są potrzebne, aby podtrzymać w Polakach zaufanie do społeczeństwa i do narodu rosyjskiego. Demonstracye powinny obejmować protest wszystkich posłów postępowych z cesarstwa przeciwko utworzeniu projektowanej gubernii chełmskiej, oraz postawienie w trzeciej Dumie wniosku o autonomii Królestwa Polskiego bez względu na to, czy wniosek ten będzie miał widoki powodzenia. Autor uważa za wielki błąd pierwszych dwóch Dum to, że ani razu nie demonstrowały na korzyść narodu polskiego, jakkolwiek nadarzała się po temu sposobność.

Aresztowania Finlandczyków.

Sztokholm. „Svenska Telegrambyrau“ donosi z Helsingforsu: Żandarmerya aresztowała wczoraj na dworcu finlandzkim w Petersburgu literatkę fińską, p. Malmenberg, jakoteż towarzyszącą jej Amerykankę. Tę ostatnią wypuszczono następnie skutkiem interwencyi konsula amerykańskiego. Aresztowano także trzech Finów, a mianowicie: pewnego adwokata, dziennikarza i studenta. Rewizya przeprowadzona w ich mieszkaniach nie wydała żadnego rezultatu.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy“

z dnia 22 października.

Rekonstrukcya gabinetu.

Wiedeń. Organ partyi chrześcijańsko-socyalnej, korespondencya „Austria“ donosi, że partya ta w sprawie rekonstrukcyi gabinetu, stoi zupełnie na uboczu i nie weźmie w niej udziału.

Ministrowie wobec klubów czeskich.

Wiedeń. Posiedzenie klubów czeskich odbędzie się dopiero wieczorem po konferencyi z prezydentem ministrów, na którą po południu udali się przewodniczący wszystkich czterech klubów czeskich, aby poinformować się co do tego, jakie stanowisko zajmie rząd wobec znanych postulatów czeskich.

W klubie młodoczeskim odbyła się dziś przed południem długa narada, w której wzięli udział ministrowie Pacak i dr Forzt. Oświadczyli oni, **że portfele ich są do dyspozycyi.**

Na posiedzeniu agraryuszów pos. Prażek, który konferował kilkakrotnie z bar. Beckiem, oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie ministerstwa bez teki. Natomiast Pacak oświadczył, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie portfelu handlu. Obaj ministrowie, Pacak i Forzt, są solidarni.

Wśród posłów czeskich istnieje zamiar utworzenia wspólnego klubu z wykluczeniem radykałów czeskich, których jest dziesięciu. Klub czeski liczyłby w takim razie 70 członków, a w skład jego wchodziłyby partye: młodoczeska, agrarna i klerykalna.

Sprawa ugody z Węgrami.

Wiedeń. Pierwsze czytanie ugody z Węgrami nie mogło przyjść dzisiaj do skutku, ponieważ porządek dzienny zawalili wnioskami nagłemi czescy radykali i starorusini. Także i klub ruski zgłosił był wniosek nagły o nadużyciach administracyi galicyjskiej, ale w ostatniej chwili cofnął go.

Partya chrześcijańsko-socyalna wobec ugody.

Wiedeń. Partya chrześcijańsko-socyalna zachowuje się wobec ugody z wielką rezerwą, nie chcąc teraz przeciw niej występować. Poseł Gessmann w mowie, którą wczoraj wygłosił, powiedział, że tylko wrogowie partyi chrześcijańsko-socyalnej mogą utrzymywać, że ona kiedykolwiek agitowała przeciw Węgrom. Oficyalna uchwała partyi nie określa żadnego stanowiska jej wobec ugody.

Podatek od automobilów.

Wiedeń. Dziś rano pod przewodnictwem ministra dra Korytowskiego odbyła się w ministerstwie skarbu ankieta w sprawie podatku automobilowego. Dr Korytowski oświadczył, że wprawdzie podatku automobilowego nie uważa za konieczny, ale skoro kilka Sejmów podniosło postulat zaprowadzenia tego podatku, to chcąc uniknąć zamętu i ochronić przemysł automobilowy od szkód, uważa za wskazane zaprowadzenie jednolitego, ogólnopaństwowego podatku automobilowego. Po przemówieniu ministra Korytowskiego wyrażali eksperci swoje zapatrywania.

Demonstracya na cześć rektora.

Wiedeń. Dziś rano, kiedy rektor uniwersytetu Ebner przybył na wykład, studenci powitali go frenetycznemi oklaskami za jego wczorajsze wystąpienie na zgromadzeniu zwołanem przez przeciwników szczepienia ospy. Rektor Ebner, dziękując studentom za ten objaw uznania, opowiedział, że przewodniczący zgromadzenia odebrał mu głos w chwili, gdy zdążył dopiero powiedzieć, że przybywa na zgromadzenie w imieniu uniwersytetu, aby wystąpić przeciw ludziom, którzy występują przeciw nauce, nie mając o niej żadnego pojęcia. Po przemówieniu rektora studenci odśpiewali „Gaudeamus“, poczem rozpoczął się zwykły wykład.

Budżet węgierski.

Budapeszt. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu dr Wekerle przedłożył projekt budżetu na rok 1908. Dochody wynoszą 1.397,010.000 K, wydatki 1.396,988.000 koron, nadwyżka 22.000 koron. Nadto przedłożył rząd prowizoryum budżetowe i szereg projektów reformy podatkowej, a mianowicie podatku rentowego, domowego, zarobkowego i dochodowego.

Ucisk Słowaków.

Budapeszt. Zwołane przez posła słowackiego Odola zgromadzenia wyborców zostały przez władze zakazane z powodu — panującego wśród ludu słowackiego — rozgoryczenia (!).

Trzęsienie ziemi w Turkestanie.

Samarkand. Trzęsienie ziemi powtarzało się wczoraj z pewnemi przerwami przez cały dzień do godziny 5 po południu. Dwie kobiety zginęły. Ludność obozuje w polu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 października. (Giełda południowa.)
Marki 117·35. Renta majowa 95·85. Renta koronowa węgierska 93·60. Akcye austr. zakł. kred. 635·00. Akcye węg. zakł. kred. 743·50. Akcye Anglobanku 293·50. Akcye Unionbanku 535·00. Akcye Bankvereinu 529·00. Akcye Länderbanku 419·50. Akcye kolei państwowych 655·—. Lombardy 150·75. Akcye kolei Elbethal —·—. Akcye fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—. Alpiny 603·50. Rima-Muranyi 543·00. Akcye praskiego Tow. żelaznego —·—. Losy tureckie 183·50. Ruble 254·—.
Usposobienie: spokojne.

Berlin, 22 października. (Giełda poranna.)
Akcye kredytowe 199·80. Tow. dyskontowe 172·60.
Usposobienie: silne.

Cennik izby handlowej i przemysłowej w Krakowie,

z 22 października (godz. 1 w południe.)

	płacą	żądają
I. Waluty.		
Ruble papierowe	253 50	254 50
Marki niemieckie	117 –	117 60
Franki papierowe	95 50	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 16	19 20
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastawne prem. Banku hipot.	109 —	110 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	100 —
4% „ „ „	95 —	96 —
4½% Listy zastawne Banku krajowego	100 —	101 –
4% „ „ „ „	95 —	96 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letn.	97 —	98 —
4% „ „ „ „ „ „ 51-letn.	94 25	95 50
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 —	99 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1793	94 50	95 50
4% „ miasta Lwowa	93 30	94 30
4½% Obligacye komunalne Banku kraj.	99 50	100 50
4% „ kolejowe	93 50	94 50
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	90 —	96 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	568 —	572 –
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4% wspólna renta papierowa	95 75	96 25
„ „ srebrna	95 75	96 25
4% renta koronowa austryacka	96 —	96 50
4% „ „ węgierska	92 75	93 25
4% „ austryacka w złocie	113 75	114 25
4% „ węgierska	110 —	110 50

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski